

Rock ma tę moc

AUTOR: PIOTR SOBIERSKI

Młodzież w jednakowych strojach i fryzurach, czujna kontrola każdego ruchu i zakaz śpiewania rockowych piosenek. Musical *We Will Rock You* rozgrywa się w futurystycznej przestrzeni, nasuwając skojarzenia z literacką wizją George’a Orwella.

■ Czy to jednak na pewno czasy tak odległe? Można mieć co do tego wątpliwości. Dwa-
dzieścia lat od brytyjskiej prapremiery spektakl raz i swoją naiwnością, szczególnie w kontekście rozwoju technologii. Zachodzące na świecie zmiany dogoniły teatralną rzeczywistość. Chwilami prezentowana wizja zdaje się jednak złowieszczo aktualna, jak chociażby w wątku artystycznej cenzury.

Ben Elton, autor libretta, potrzebował tej historii jedynie jako spoiwa do wykorzystania kolejnych piosenek zespołu Queen. Typowy *jukebox musical* rozpada się pod naporem absurdalnie naszkicowanych wątków. Brak zainteresowania bohaterami i akcją najlepiej obrazuje finał, kiedy mocne muzyczne „cięcie” wprowadza widzów w atmosferę koncertu rockowego, spychając na bok wszystkie nierozwiązane kwestie. Nawijając do tytułu spektaklu, chodzi tu tylko (lub aż) o dobre kołysanie.

We Will Rock You to przede wszystkim hołd złożony muzyce, sentymalna podróż do czasów, kiedy fani celebrowali twórczość swoich idoli, nagrywali teledyski na kasety VHS i wieszali plakaty nad łóżkiem. Wojciech Kępczyński wyreżyserował spektakl, który nie ma aspiracji wyjścia z ram rozrywki. Rozrywki – dodajmy – na wysokim poziomie i zrealizowanej z wielkim rozmachem. Znakomicie wykorzystano możliwości techniczne Teatru Muzycznego Roma, w tym ekrany ledowe, na których prezentowane są animacje idealnie zespolone ze scenografią Mariusza Napierały.

Obrazy upadku cywilizacji, jaką znamy, niczym z hollywoodzkiej produkcji science fiction, uzupełniają kostiumy Doroty Kołodyńskiej, same w sobie będące arcydziełami krawiectwa, oraz choreografia Agnieszki Brańskiej. Ruch oddaje mechaniczne zatracenie w wirtualnej rzeczywistości i eksplozję rockowej wolności.

„Kultura upadła [...] ale jest jeszcze nadzieja” – mówi na początku spektaklu Buddy. W hipisowskim kostiumie budzi skojarzenia z musicaliem *Hair*. Wcielający się w postać Tomasz Steciuk przyjmuje rolę przewodnika po historii światowej popkultury. Libretto nie daje mu wielu szans na rozwinięcie skrzydeł, spływając teksty do niewybrednych żartów, głównie erotycznych. W tym bohaterze odbija się jednak najciekawszy wątek musicalu. Buddy przywraca pamięć o tylko pozornie zapomnianych gwiazdach XX wieku, jak Tina Turner, Janis Joplin czy Ozzy Osbourne. Prowadzi je ku rewolucji zrywającej z zakazem grania muzyki, która rozbrzmiewa każdemu w sercu. Dla widzów to szansa, aby cofnąć się pamięcią do czasów, gdy zespół Queen wypełniał stadiony do ostatniego miejsca.

Z tym samym nie będzie miała problemu warszawska Roma. Na scenie pojawia się czołówka najlepszych głosów polskiego musicalu, która pomimo wątego libretta bawi się swoimi rolami. Zjawiskowo prezentuje się Killer Queen. Stalowa i złowieszcza dyktatorka w kreacji Małgorzaty Chruściel dzięki wokalnemu możliwościom aktorki rozpala scenę do czerwono-

ści. W opozycji do niej stoi marzyciel Galileo, który zaznacza: „Tak bardzo pragnę, uwolnić się chcę”. Maciej Dybowski jest tym najbardziej ludzkim bohaterem na iPlanecie, posiadaczem mocy przywracającej do życia hity z kanonu światowej i polskiej muzyki, m.in. Elvisa Presleya, Abby czy Perfectu, w czym duża zasługa dobrego tłumaczenia Michała Wojnarowskiego, który umiejętnie połączył te dwa kulturowe światy. Dybowski nie stara się równać do Freddiego Mercury’ego, obdarza swoją postać młodzieńczą wrażliwością, którą wraz z rozwojem akcji porzuca na poczet spełnianych marzeń o śpiewaniu zakazanych piosenek. Towarzyszy mu nieco odważniejsza i pełna buntu Scaramouche w kreacji Marii Tyszkiewicz. Oboje sprawiają, że obalenie Killer Queen odbywa się nie dzięki odnalezionej gitarze, ale każdej odśpiewanej przez nich piosence.

„Londyn to miasto królowej” – mówi jeden z bohaterów. W ciągu ostatniego roku na Wyspach wiele się zmieniło i na tronie zasiadł król. Marka byłej władczyni jest jednak symbolem nie do podważenia, z czym nie mógł dyskutować nawet tłumacz libretta. Podobnie jest z muzyką zespołu Queen. Ta zdaje się nieśmiertelna, o czym polska premiera musicalu doskonale przypomina. ■

Teatr Muzyczny Roma w Warszawie
We Will Rock You
reżyseria Wojciech Kępczyński
premiera 15 kwietnia 2023